W numerze: Komunikat o stypendiach amerykańskich

CENA 6 d. — 10 fr.

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 10 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień — Londyn—Paryż, dnia 27 listopada 1948 r — Rok X. Nr. 48

Uporczywa ofensywa „pokojowa"

JEDNEGO JUŻ POWIESZONO

Nazajutrz po zwycięstwie nad Polską w 1939 Hitler podjął wielką ofensywę „pokojową", usiłując nakłonić W. Brytanię i Francję do zakończenia wojny, tak aby Niemcy mogły strawić swą zdobycz i przygotować się lepiej do następnych aktów agresji. W tej ofensywie miał pomoc swego sowieckiego sojusznika. Głośna deklaracja z 28 września 1939 podpisana przez Ribbentropa i Mołotowa tłumaczyła, że skoro zlikwidowanie państwa polskiego zapewniło „trwały pokój" na wschodzie Europy, nie ma najmniejszego powodu wojować i że jeżeli wojna będzie trwała, to cała wina spadnie nie na niemieckiego napastnika, lecz na Anglię i Francję.

Jeden z autorów tej deklaracji dawno już został powieszony, ale drugi nadal uprawia ofensywy „pokojowe" usiłując doprowadzić do tego, by USA i W. Brytania pozwoliły Sowietom przygotowywać podbój całych Niemiec a następnie zachodniej Europy, same rozbrajając się i uznając podboje sowieckie w Europie wschodniej. Jeśli zaś odmówią dać się nabrać na ten stary i zgrany chwyt, wspólnik Ribbentropa będzie głosił, że cała wina za „zimną wojnę" spada na Anglosasów, którzy „nie chcą porozumienia"...

NOWA GRATKA DLA MOSKWY

Stalin i Mołotow podejmują ostatnio taką ofensywę „pokojową" co kilka miesięcy. Na wiosnę Moskwa wykorzystała wystąpienie amb. Bedell Smitha, nawołując do przyjęcia „propozycji nawiązania rozmów", której w rzeczywistości wcale nie było. Gdy Waszyngton uchylił się od bezcelowych rozmów, propaganda sowiecka szalała przeciw Ameryce.

Ostatnio rozpoczęła się nowa ofensywa tego rodzaju. Mołotow najpierw udawał, że się bardzo cieszy ze zwycięstwa Trumana, choć w rzeczywistości wolałby zapewne zwycięstwo Dewey'a, jako „reakcjonisty". Następnie Moskwa podchwyciła i nadała fantastyczny rozgłos plotce puszczonej przez pewnego nieznanego dziennikarza waszyngtońskiego o dźwięcznym nazwisku Coffin (czyli po polsku trumna) jakoby prezydent gotów był jechać do Stalina. Wreszcie propaganda sowiecka rzuciła się z zachwytem na niemądre wystąpienie dr. Evatta i p. Lie nawołujące do spotkania wielkiej czwórki w sprawie Berlina bez oglądania się na trwającą blokadę. Ten osobliwy apel przewodniczącego Zgromadzenia ONZ i sekretarza generalnego tej organizacji spadł Moskwie jak z nieba.

SKORO WOJNA NIE WYBUCHŁA NA JESIENI ...

Kilka powodów składa się na to, że Kreml spodziewa się obecnie lepszego, niż przed kilku miesiącami, rezultatu swej ofensywy „pokojowej". Z jednej strony liczy, że Truman da sobie wmówić, iż Amerykanie dlatego nań głosowali, ponieważ... chciał wysłać sędziego Vinsona do Moskwy. Z drugiej strony spodziewa się, że narody zachodu, zmęczone zimną wojną, podchwycą szansę „odprężenia".

Pewne osłabienie napięcia już na zachodzie nastąpiło. Obawiano się poważnie, że Rosja, która straszyła ustawicznie podjęciem akcji przeciw korytarzom lotniczym, czeka na zbiory i że na jesieni może przemienić swe groźby w czyn. Gdy przyszła jesień i Rosja nie uderzyła, strachajły odetchnęły z ulgą. Wojny w Europie wybuchają przecież tylko pod koniec lata: pierwsza wojna światowa — 1 sierpnia 1914, druga — 1 września 1939. Nie pomyśleli, że jeżeliby Rosja chciała rozpocząć trzecią wojnę światową, to właśnie wybrałaby zimę, jako że w zimie najtrudniej byłoby Amerykanom przeprowadzać bombardowania i wykorzystać swą przewagę lotniczą, a armia rosyjska miałaby jeszcze większą przewagę, niż w lecie.

O CO CHODZI ROSJI?

Oczywiście Rosja nie ma zamiaru uderzać zbrojnie. Znacznie bardziej opłaca się jej prowadzić dalej zimną wojnę, w której wciąż odnosi wielkie zwycięstwa nie ponosząc żadnego ryzyka. Przecież już teraz zdobywa Chiny i rozkłada Francję.

Jeżeliby obecna ofensywa „pokojowa" doprowadziła do jakiejś konferencji czterech mocarstw, to Moskwa spodziewałaby się, że spowoduje to zwolnienie tempa zbrojeń i zmniejszenie czujności Zachodu. Moskwa oczywiście bardzo by chciała opóźnić zawarcie sojuszu atlantyckiego i przystąpienie Ameryki do uzbrajania Europy zachodniej. Kto wie, czy nie byłaby gotowa zapłacić za to zniesieniem blokady Berlina, która wiele jej nie daje.

P. Marshall w pełni docenił niebezpieczeństwa tej ofensywy „pokojowej" i zdemaskował jej istotne cele. Ale nie brak jest na Zachodzie naiwnych, którzy gotowi są dać się nabrać na ten manewr. Toteż mężowie stanu Zachodu będą musieli bardzo się wysilić, by plany sowieckie pokrzyżować.

KAZIMIERZ ALBAN



Socjaliści-patrioci przed sądem

W Polsce dobiegł końca jeden z najbardziej haniebnych procesów pokazowych. Narzucony reżim obcy w przeddzień wchłonięcia fałszywej PPS przez monopartię komunistyczną wytoczył oskarżenie przeciw niepodległościowemu odłamowi socjalizmu polskiego, który w czasie walki z okupantem niemieckim przybrał nazwę WRN [Wolność, Równość, Niepodległość].

Głównym oskarżonym w tym procesie był Kazimierz Pużak, szlachetny człowiek, zasłużony działacz, wypróbowany patriota, przewodniczący Rady Jedności Narodowej, przedstawicielstwa politycznego Polski Podziemnej, raz już więzień Bezpieki sowieckiej i podsądny sowieckiego sądu w Moskwie. Pużak odmówił zeznań i w czasie całego procesu zachowywał się z najwyższą godnością, która wzbudziła powszechny podziw. Został skazany na 10 lat więzienia.

SPK od podszewki

P. Karol Zbyszewski w jednym ze swoich artykułów poświęconych Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów zebrał głosy krytyczne, jakie podnosi tzw. teren przeciwko władzom centralnym czy też lokalnym władzom SPK, uznając jednakże za stosowne i te władze dla zadowolenia ich pochwalić.

Nie chcę w tej chwili zajmować się władzami centralnymi SPK, ich działalnością, osiągnięciami, wadami i niedociągnięciami. Chciałbym na podstawie własnego doświadczenia i zetknięcia się z terenem, w licznych moich wyjazdach, słów kilka napisać o tym właśnie terenie.

Czy wszystko jest tam w porządku?

MANIA NARZEKANIA

Charakterystyczną cechą Polaka, bodajże jeszcze bardziej rozdmuchaną w czasie ostatniej wojny, jest stałe i ustawiczne narzekanie. Narzeka się na nowego lokalnego prezesa i sekretarza, na władze okręgowe, na władze centralne. Gdy jednakże zajdzie konieczność pracy na rzecz czy to miejscowej społeczności polskiej czy kombatanckiej, znaleźć do niej kogoś trudno.

W licznych kołach SPK jedynymi pracującymi jest jeden lub dwu członków miejscowego zarządu, a reszta uznaje za stosowne korzystać z pracy cudzej i zbierać cudze laury. W rozmowach moich z wielu członkami zarządów Kół ciągle słyszałem tę samą nutę skargi. Są koła świetnie działające, większość jednakże kół napotyka ustawicznie na niepokonalną bierność swoich członków.

Narzeka się często, że nikt nie przyjeżdża do Koła lub hostelu z wykładem lub pogadanką, że zapadłymi w terenie kołami nikt się nie interesuje. Gdy jednakże ktoś z taką pogadanką przyjedzie, sala wielokrotnie świeci pustkami. W ciągu ostatniego roku zarządy wielu kół SPK zwróciły się do BIP-u o przysłanie prelegenta, któryby wyjaśnił interesujące wszystkich sprawy ubezpieczeń i opieki społecznej, prawa podatkowego i prawa pracy.

MARNOTRAWSTWO CUDZEGO WYSIŁKU I SPOŁECZNYCH PIENIĘDZY

Wyjazd kosztowny. I gdy wreszcie prelegent przyjeżdża do hostelu, okazuje się, że większość członków koła wyszła do kina, do baru, a wielu kończy właśnie robra i trudno jest tę interesującą grę przerywać.

W ten sposób tłumaczył prezes jednego z kół małą obecność członków, taka też była przyczyna niewielkiej obecności w zapadłym kole SPK w hostelu położonym daleko od linii komunikacyjnych. W jednym z hosteli (gdzie miejscowe koło SPK posiada bardzo czynny i energiczny zarząd) w czasie wykładu kilku słuchaczy uważało za stosowne kontynuować grę w karty. W kole SPK w jednym z obozów liczącym około 1000 mieszkańców, na pogadance było tylko 30 osób, w tym, poza prezesem, żadnego oficera. Gdy prezes koła zapowiedział w miejscowym kasynie oficerskim, że ma się odbyć pogadanka, spotkał się z uwagami: — „Cóż oni nam mogą powiedzieć"?

Równocześnie przez BIP w Londynie, nie mówiąc już o lokalnych jego placówkach i odpowiednich referentach w okręgach, przewija się ogromna kolejka interesantów, w tym poważna ilość zdemobilizowanych oficerów, zasięgających informacji z tej właśnie dziedziny.

GRZECHY ZARZĄDÓW KÓŁ

Nie zawsze jednak i zarządy kół są w porządku. Albo nie wiele robią i okazują mało inicjatywy, albo kończy się na słomianym zapale.

Zarząd Koła 30 w Londynie, w wykonaniu uchwały swego walnego zebrania, zwrócił się z apelem do swoich członków o podjęcie się wygłoszenia wykładów w robotniczych Kołach SPK Wielkiego Londynu. Na 1000 członków Koła zgłosiło się jedynie dwu kandydatów na prelegentów i tych dwu nawet zarząd Koła nie uznał za stosowne wykorzystać.

Zdarza się przy tym bardzo często, że zarządy Kół nie załatwiają spraw członków innych Kół, którzy bezpośrednio albo pośrednio zwracają się o tę pomoc. Na listy nie odpowiadają albo odpowiadają na nie z wielkim opóźnieniem. Czy koleżeństwo obowiązuje jedynie wobec członków własnego Koła?

NIESOLIDNOŚĆ FINANSOWA CZŁONKÓW

Drugim poważnym problemem, na jaki napotykają miejscowe Koła SPK, to sprawy finansowe. Pominąć tu już wypada ogromną bolączkę wszystkich polskich stowarzyszeń na terenie W. Brytanii t.j. nieopłacanie składek.

Niektóre koła posiadają poważne własne fundusze, dochodzące kilkuset funtów. Uchwaliły one założenie kas pożyczkowych, by przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym swym członkom. Każdy chętnie pożyczkę weźmie, bardzo wielu jednakże również chętnie nie zwraca Kołu pożyczonych pieniędzy.

Czy nie jest brakiem koleżeństwa i zrozumienia potrzeb innych kolegów ten rodzaj przywłaszczania sobie publicznego mienia? Każdy niezwrócony szyling pożyczki pozbawia dalszych kolegów możności korzystania z pożyczek w chwili, gdy znajdą się w potrzebie.

Niestety w niektórych bardziej drastycznych wypadkach zachodzi konieczność kierowania sprawy na drogę sądową. Nie ma innego wyjścia, gdyż dłużnik albo odmawia spłaty długu, albo nie odpowiada na żadne listy.

ROZBIJANIE ROBOTY

I jeszcze jedna sprawa. W duszy wielu członków SPK, a także i innych mieszkańców hostelów, obozów i osób rozrzuconych w życiu cywilnym powstaje rozterka: czy będąc członkiem SPK mam również być członkiem coraz to nowych kół pułkowych, powstających tędy i owędy, co to wszystko znaczy, dlaczego mam płacić dwie składki i co z tego mieć będę. Każdy ma prawo i możność należenia do tylu organizacji, na ile czas, ochota i środki finansowe mu pozwolą. Jaki jest jednak sens tego wszystkiego?

Na zebraniu organizacyjnym Związku Polskich Spadochroniarzy jeden z uczestników wystąpił z oświadczeniem, że w niedalekiej przyszłości powstanie Związek Kół Pułkowych na którym będzie przedłożony projekt uchwały, wysuwającej żądania tego związku wobec SPK. Co więcej, mówca ten stwierdził, że Koła pułkowe obejmują 80 procent dawnych żołnierzy, podczas gdy SPK ma jedynie kilkanaście tysięcy członków. Ta przesada oceny leży chyba w tym, że — jak stwierdził inny z mówców — sam należy do kilku kół pułkowych. Nic dziwnego, że przy takim sposobie rozwiązania sprawy członkostwa, stosunek 80 procent nie budzi najmniejszej wątpliwości.

Komu na tej akcji zależy? SPK wyrobiło już sobie imię i jest znane u brytyjskich władz centralnych, jest znane w prawie każdym urzędzie pracy na terenie W. Brytanii, w różnych urzędach i instytucjach wydeptało z trudem i wielkim wysiłkiem ścieżki, którymi dojść można do niejednego ołtarza i załatwić niejedną sprawę. Czy takie lub inne koło pułkowe będzie miało ten sam autorytet i te same możliwości?

ŻĄDANIA Z JEDNEJ, SKROMNOŚĆ Z DRUGIEJ STRONY

Najczęściej w terenie słyszy się skargi, zresztą często słuszne, że nie spełniono takiego czy innego żądania, że takiej czy innej rzeczy nie dostarczono. Ale czy tylko na stawianiu żądań opiera się działalność wewnętrzna takiego stowarzyszenia, jak SPK?

Wydaje mi się, że odpowiedzialni członkowie władz naczelnych SPK zbyt mało mówią o tym, co się robi i ile dobrego uczyniono. Jeśli zrobiło się za mało, należy zrobić więcej. W terenie o tym mało kto wie i działalność Stowarzyszenia jako całości jest ciemnią, której tajniki jest trudno przeniknąć.

Sprawozdania ze zjazdów notują jedynie dyskusję i krytykę, ukrywa się natomiast w dziewiczej skromności osiągnięcia, które przy istniejących trudnościach i napotykanych oporach są wielkie. Czy nie ma nikogo z władz naczelnych, ktoby zdobył się na otwarte mówienie o trudnościach, o osiągnięciach i udanych i nieudanych wysiłkach, podjętych dla pokonania przeszkód nieraz nie do przezwyciężenia.

TRZEBA WSPÓŁDZIAŁANIA TERENU

British Legion, potężna organizacja kombatancka W. Brytanii, oparł swą działalność na organizacji terenowej. Tam głównie skupia się działalność samopomocowa i akcja opieki nad potrzebującymi. Koła same sobie wynajmują lokale albo kupują domy, asystują *War Grave Commission* w opiece nad grobami poległych żołnierzy brytyjskich.

Nie wiem, czy poza Oddziałem SPK w zonie amerykańskiej Niemiec, znajduje się oddział, okręg lub koło SPK, któreby się zajęło grobami rodaków, poległych lub zmarłych w czasie ostatniej wojny, którym nie dane było ukończyć wędrówki do Wolnej Ojczyzny.

Czy nie warto by podjąć akcji w tym kierunku? Jakkolwiek znana jest szczodrość członków SPK na cele dobroczynne, warto, by każde Koło SPK podjęło się opieki nad jakąś wdową lub sierotą, pozostałymi po zmarłych żołnierzach polskich za granicą, a które z takich czy innych względów nie otrzymują żadnej renty, albo też otrzymują ją w minimalnej jedynie wysokości.

Maszyna może chodzić dobrze tylko wówczas, gdy usunie się przyczynę zgrzytów. Tylko wspólną akcją, wspólnym wysiłkiem od dołów począwszy a na górze skończywszy, można coś zdziałać i coś osiągnąć.

STEFAN MALICKI

W kole czy poza kołem

— „Idziesz na zebranie członków naszego koła SPK?" — zapytał mieszkaniec jednego z hosteli swego kolegę.

— „Nie pójdę, wolę iść do miasta" — padła odpowiedź.

— „Przecież płacisz składki członkowskie do koła".

— „No tak, ale na zebranie nie pójdę. I tak nic mądrego nie wymyślą. Dotychczas nic nie zrobili to na pewno i dalej nic nie zrobią".

— „A czy nie dobrze byłoby powiedzieć im to na zebraniu?".

— „To i tak nic nie pomoże" — padła odpowiedź.

— „A gdybyśmy tak wszyscy poszli na to zebranie i powiedzieli o co nam chodzi, czego chcemy, to możebyśmy i coś mądrego i pożytecznego uradzili".

— „A, jak chcesz, to idź, ale ja nie pójdę, bo mnie to nie interesuje. Już dla świętego spokoju będę płacił składki, ale dajcie mi spokój". — I poszedł do miasta.

Na zebranie przyszli członkowie zarządu i zaledwie kilku członków koła, na przeszło 60, oraz na przeszło 150 Polaków mieszkających w hostelu. Nic dziwnego, że obrady tego zebrania poprowadzone zostały bez zbytniej wiary, że to, co się przedyskutuje i uchwali, przy tak dużej obojętności członków koła, będzie mogło być przeprowadzone.

Jest to poważna choroba bardzo wielu naszych kół, że członkowie, zamiast stanąć ramię przy ramieniu do pracy dla własnego dobra, starają się raczej zająć stanowisko poza kołem. Stają z boku i przyglądają się, co tam ten zarząd koła zrobi. Co gorsze, czasem przyłączają się do tej grupy i niektórzy członkowie zarządu.

Jest to stanowisko wygodne. Łatwiej jest stać z boku, poza kołem i przypatrywać się, jak kilku ludzi boryka się z trudnościami i usiłuje coś zdziałać, a następnie krytykować ich pracę, jak i pracę wszystkich władz SPK. Natomiast znacznie trudniej jest stanąć w kole i zgodnym, wytrwałym wysiłkiem budować lepszą dolę wszystkich członków koła, pomagać sobie nawzajem.

Gdzie jest nasze właściwe miejsce — w kole czy poza kołem — oto zagadnienie, które powstało na terenie dużej ilości naszych kół.

Rzecz jest sama w sobie prosta i jasna. Tak jak gromada gapiów nie ugasi nigdy pożaru domu i nie uratuje płonącego dobytku, tak i członkowie koła stojący z boku, poza kołem, nie zbudują niczego dobrego, coby ulżyło ich doli. Na terenie koła nic się samo nie zrobi, ani też nie liczmy na to, że przyjdzie ktoś, kto zrobi wszystko za nas i poda nam gotowe.

Rozumieją to dobrze Ukraińcy, Czesi, Litwini, Łotysze i członkowie innych narodów europejskich, przebywający z nami w hostelach na terenie tej wyspy. Zamiast krytykować wszystko i wszystkich i bezczynnie czekać co też ktoś zrobi dla nich, zakasują rękawy i zabierają się do pracy, nie szczędząc przy tym pieniędzy na swoje organizacje, jak np. Ukraińcy, którzy nierzadko płacą po 3s. miesięcznie i to wszyscy, solidarnie.

Czas, byśmy to zrozumieli. Byśmy sobie uświadomili, że za działalność koła jesteśmy wszyscy odpowiedzialni. Jeżeli w kole jest źle, to za to są odpowiedzialni nie tylko członkowie zarządu, lecz wszyscy członkowie koła. Wszyscy ci, którzy uchylają się od udziału w zebraniach członków, w imprezach organizowanych na terenie koła, oraz od wszelkiej pracy w kole.

Gdy pracę na terenie koła podejmiemy wszyscy i wykonamy ją rzetelnie, zdobędziemy lepsze warunki bytu przez zaspokojenie wielu potrzeb naszego emigranckiego życia. Zdobędziemy również moralne prawo do krytykowania innych.

Postawmy sprawę jasno i wyraźnie — nasze miejsce jest nie poza kołem, lecz w kole, w grupie członków, którzy wiedzą czego chcą od koła i SPK i starają się to osiągnąć wspólnym wysiłkiem.

WŁADYSŁAW CZOCH

—O—

Bratni głos z okupacji amerykańskiej

Rada Główna Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na ręce Zarządu Głównego SPK, Londyn.

Szanowni Koledzy,

W trzydziestą rocznicę odzyskania Niepodległości Zarząd Oddziału SPW na strefę amerykańską okupacji Niemiec w imieniu członków i własnym przesyła Wam wyrazy solidarności i uznania dla Waszej dotychczasowej linii postępowania na drodze do Niepodległości Polski.

Wierzymy, że nasze trwanie przy zasadach, które wyznajemy od początku swego życia, nie pójdzie na marne i do Wolnej Polski wrócimy.

Od Was żądamy kontynuowania dotychczasowego nieustępliwego stanowiska, jako jedynie godnego Polaka i polskiego żołnierza, który walczył, i w razie potrzeby znów stanie do walki o swoje Ideały.

Niech żyje Niepodległa i Cała Polska!

Za Zarząd Stowarzyszenia Polskich Weteranów — Oddział na strefę okupacji amerykańskiej.

Prezes
dr TADEUSZ ZGAIŃSKI

Sekretarz
inż. KAZIMIERZ CZARKOWSKI

Ingolstadt, 11.11.1948 r.

Nie dość należeć do Koła SPK, trzeba także płacić składki!

Redakcja „Kącika Kombatanta we Francji" mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

Kącik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej" we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenie na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto:
Paris C.C. 6365-22.

Kto reprezentuje Polskę w UNO?

Często się skarżymy, że Polskę reprezentuje za granicą banda agentów sowieckich, nie mających nic wspólnego z wolą i dążeniami naszego narodu. Nie będzie chyba zbyteczne przyjrzeć się raz bliżej tym osobnikom, którzy podszywają się pod miano przedstawicieli Rzeczypospolitej. Uczynimy to z okazji obecnej sesji UNO, w stosunku do tej grupy agentów, która działa na tym terenie. Trzeba, żeby każdy Polak zapamiętał sobie ich nazwiska!

KARPIE I PŁOTKI

Delegacja reżimowa obejmuje aż 29 osób, to jest więcej niż przedstawicielstwa państw niepodległych, które muszą same bronić swoich spraw na terenie międzynarodowym: np. delegacja Szwecji liczy tylko 19 osób.

Wśród głównych delegatów widzimy: „samego" Zygmunta Modzelewskiego (dla dawniejszych znajomych Fischhaupt!), osławionego w Stanach Zjedn. Oskara Lange, niemniej sławnego jego następcę w charakterze stałego delegata do UNO — Suchego-Katza, tutejszego paryskiego „ambasadora" Putramenta oraz nieznanego bliżej Tadeusza Żebrowskiego, dyrektora departamentu w Min. Spr. Zagr.

Zastępcy delegatów to towarzysze: B. Gebert z polskich „profsojuzów", H. Altman z Min. Pracy, Manfred Lachs i *Kareł* Lapter „dyplomaci" oraz Jacek Rudziński spec od polskiej „piatiletki".

A teraz „doradcy": słynny Litauer, który awansował na „ministra pełnomocnego", Tadeusza Łychowski, który pod płaszczykiem „fachowca" służy wszystkim płacącym gotówką oraz towarzysze: V. Mencel, M. Blusztein, L. Rajchman, A. Rudziński i Friderika Kalinowska, których tytułów nie podano; może i słusznie zresztą!

Sekretariat dzierży tow. Dorota Lassman przy pomocy sekretarza osobistego „ekscelencji" Modzelewskiego, niejakiego Rahczyńskiego.

Wśród attachés i sekretarek technicznych widzimy już przeważnie nazwiska polskie (lub spolonizowane pseudonimy!): P. Krubicz, Anna Łużnicka, J. Zabłocki, T. Biełous, St. Sierosławski, Anna Saccard(?) i H. Jaroszek oraz Anna Szylink, N. Benisławska i H. Kowalska.

JAK SIĘ ZACHOWUJĄ?

Oto lista oficjalna ogłoszona przez UNO. Jeśli przejrzymy stenogramy posiedzeń Zgromadzenia i jego komisji, nie znajdziemy tam wiele z tych nazwisk. O takiej np. towarzyszce Kalinowskiej protokuł mówi tylko, że pewnego dnia zgłosiła wniosek o zakończenie posiedzenia; rozumiemy ją dobrze: znudziła się biedaczka polityką!

Ci, którzy przemawiają, robią to najczęściej według określonego wzoru · wtedy najczęściej stenogram głosi: „delegat Polski p. Suchy-Katz poparł całkowicie wniosek zgłoszony przez delegata Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad itd.". I tak na przykład w komisji IV-ej zajmującej się sprawami kolonii „polscy" delegaci stanowią awangardę sowieckiego ataku, zmierzającego do uzyskania formalnego prawa (i ułatwień technicznych!) dla prowadzenia roboty komunistycznej wśród ludów kolonialnych.

W innych komisjach, a zwłaszcza w I-ej (polityczna i bezpieczeństwa) dzieje się podobnie. W hierarchii delegatów sowieckich tow. Modzelewski ma mocne stanowisko i idzie stanowczo przed Kuźmą Kissielewem, a czasami nawet przed Manuilskim!

Jak wynika z dokonanego przez nas przeglądu, procent nazwisk o polskim brzmieniu wśród delegatów, zastępców delegatów i doradców (a więc tych, którzy w delegacji odgrywają jakąkolwiek rolę!) jest przeraźliwie skromny; nie mamy poza tym pewności, czy tych kilka polskich nazwisk to nie są po prostu pseudonimy, tak jak to się dzieje w wypadku Modzelewskiego.

W SEKRETARIACIE TO SAMO

W stałym Sekretariacie UNO każde państwo będące członkiem posiada swoich przedstawicieli w charakterze urzędników jakiegoś z działów Sekretariatu.

Ilość urzędników, do jakiej dany kraj ma prawo, obliczana jest na podstawie jego udziału w budżecie UNO (Polska w r. 1949 zapłaci 0.95% całości dochodów Organizacji, Sowiety ok. 7% a Stany Zjednoczone 39.89%). Polska posiada więc 23 tzw. urzędników międzynarodowych, to znaczy pracowników wyższego szczebla (od 1 do 7 szczebla to są pracownicy fizyczni: sprzątaczki, woźni, szoferzy itp., których się rekrutuje na miejscu, bez uwzględniania klucza międzynarodowego). Niestety urzędowy spis pracowników sekretariatu podaje nazwiska i tytuły zaledwie 8 pracowników o polskim obywatelstwie; trudno dociec co się stało z 15 pozostałymi, których istnienia każe się domyślać inny urzędowy druk UNO. Urzędnicy figurujący w spisie należą oczywiście do stałej „załogi" Sekretariatu; z okazji sesji paryskiej UNO zaangażowano kilku Polaków, jako pracowników okresowych i tych oczywiście spis nie wymienia.

NA „ZGNIŁY ZACHÓD" TYLKO PEWNI

Sekretariat Narodów Zjednoczonych, którym — jak wiadomo — kieruje Norweg p. Trygwe Lie, jako sekretarz generalny, składa się z Gabinetu Sekretarza i 8 Departamentów.

W Gabinecie Sekretarza reżim nie posiada żadnego przedstawiciela. W dep. Rady Bezpiecz. pracuje „Polak" tow. G. Gottesman. W dep. Spraw Ekon. nie ma nikogo. W dep. Spraw Socjalnych widzimy tow. W. Langroda (wydział akcji socjalnej). W dep. Powiernictwa (zagadnienia kolonialne) reprezentuje reżim tow. Ludwik Sternbach jako „urzędnik dla zagadnień socjalnych". W dep. Informacji odnajdujemy znanego każdemu polskiemu dziennikarzowi osławionego Jakuba Szapiro, w charakterze „*directeur des services extèrieures*". Departament Prawny nie ma żadnego przedstawiciela reżimu. W dep. Konferencji i Spraw Ogólnych tow. A. Tarn jest szefem sekcji wydawnictw, zaś w dziale tłumaczeń widzimy tow. R. Brauna i towarzyszkę S. Wieniawę. Wreszcie w dep. Administracyjno-Finansowym pracuje dawny urzędnik Min. Spr. Zagr. Karol Kraczkiewicz.

Tyle podaje urzędowy druk UNO. Uwaga, jaka się nasuwa mimowoli po przeczytaniu tej listy, jest taka sama jak przy studiowaniu listy delegacji na obecną sesję Zgromadzenia: znikomy procent nazwisk o polskim brzmieniu!

Widać, że naprawdę jest niebezpiecznie wypuszczać za granicę Polaków. Nawet komunistów! „Zgniły Zachód" podsuwa im niebezpieczne pomysły. Tow. Szapiro i Katz-Suchy są natomiast na złe wpływy ubezpieczeni!

JER

Nowe władze CZP

Na Walnym Zjeździe Delegatów CZP w dniu 14 listopada b.r. wybrano nowe władze w następującym składzie: prezes — Skrodzki, sekretarz generalny — Kalinowski, skarbnik — Piskorski, wiceprezesi — Konopczyńska, Kędzia, Grzona, Majorczyk i Koneczny, zastępca sekretarza — Grochowski, zastępca skarbnika — Jaśniewicz.

Święto Niepodległości w Paryżu

Święto Niepodległości obchodzone było w Paryżu łącznie z 30-ą rocznicą Obrony Lwowa w sposób uroczysty — staraniem niepodległościowych Związków Kombatanckich we Francji: Samopomocy b. Kombatantów Polskich oraz Federacji Związków Obrońców Ojczyzny. Uroczystość ta odbyła się w dniu 11 listopada 1948.

Rano w kościele polskim odprawiona została Msza św. na intencję Ojczyzny. Wieczorem w Domu Kombatanta miała miejsce akademia, która zgromadziła kolonię polską solidarną w tym wspólnym święceniu pamiętnych rocznic.

Uroczystość zagaił ambasador Morawski, podkreślając znaczenie Święta Niepodległości dla dzisiejszego pokolenia Polaków, a dla naszej emigracji w szczególności, po czym min. Kawałkowski wygłosił odczyt poświęcony historycznym wypadkom sprzed lat trzydziestu.

Prelegent w głęboko ujętym przemówieniu, po scharakteryzowaniu sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się na ziemiach polskich na tle rozczłonkowania Kraju przez trzy zabory i kolejne okupacje, działania administracji Mocarstw Centralnych (Austrii i Niemiec) oraz powstania kilku ośrodków dyspozycyjnych polskiego działania niepodległościowego — przedstawił bieg wypadków w Polsce w ostatnich dniach października i w pierwszych dniach listopada 1918 roku, to jest od momentu załamania militarnego i politycznego Mocarstw Centralnych aż do chwili powrotu Piłsudskiego do Warszawy w dniu 11 listopada 1918 r. Etapami tego okresu były: rozbrojenie wojsk austriackich w Krakowie, nieszczęsna bratobójcza walka z Ukraińcami we Lwowie, utworzenie rządu w Lublinie i utworzenie rządu w Warszawie. Wystąpienie Piłsudskiego i rozbrojenie Niemców w Warszawie, stworzyło na ziemiach polskich fakt dokonany, narzucony zarówno wrogom jak i zwycięskim aliantom na Zachodzie.

Prelegent podkreślił wyrobienie polityczne ówczesnych polskich polityków i mężów stanu, którzy mimo przeciwieństw politycznych, umieli znaleźć wspólny język i zjednoczyć wysiłki na rzecz odbudowy Państwa polskiego — odbudowy, która dokonała się drogą faktów dokonanych.

Ten niezmiernie ciekawy odczyt zakończył prelegent przypomnieniem pewnych podobieństw, zasługujących na zapamiętanie w obliczu nadchodzącej przyszłości.

Akademia zakończyła się koncertem, w którym wzięli udział p. Jerzy Janiak (skrzypce) i p. Marian Kapłuszak (baryton), utalentowani artyści, kształcący się w Paryżu, członkowie Stow. Stud. Polskich.

Dzień Zaduszny SPK w Grenoble

Komitet organizacyjny Koła SPK Grenoble postanowił uczcić pamięć poległych Polaków, spoczywających na cmentarzach w Grenoble i Bourg d'Oisans, przez udział w nabożeństwie żałobnym oraz przez złożenie wieńców na grobach poległych.

W dniu 1 listopada o godz. 9-ej rano odbyło się nabożeństwo żałobne, na którym zebrała się dość liczna grupa polska. Po nabożeństwie uformowano pochód z wieńcami i udano się na cmentarz, gdzie złożono je na grobach poległych, przy czym uczczono pamięć każdego z poległych minutą milczenia. Jednocześnie delegacja Koła SPK Grenoble złożyła 5 wieńców na grobach poległych Polaków w Bourg d'Oisans.

Ta skromna manifestacja świadczyła o trwałości uczuć, jakie żywimy dla kolegów poległych za sprawę, która nas wszystkich łączy.

Uczczenie poległych kolegów było jednocześnie manifestacją publiczną wobec Francuzów, którzy z uczuciem podziwu patrzyli na tę grupę, posuwającą się w skupieniu ku cmentarzom. Odpowiedzią na pytanie: „Co to za grupa?" — był kolor szarf: biało-czerwony.

Złożono wieńce na grobach, które są i pozostaną wieczną pamiątką i świadectwem walki narodu polskiego, który mimo tylu ofiar i nieszczęść, nie ugiął się pod ich ciężarem. Świadectwem pozostaną groby poległych w Grenoble, w całej Francji i na całej kuli ziemskiej, gdzie walczyli Polacy.

Z przykrością należy stwierdzić, że mimo istnienia organizacji Czerwonego Krzyża w latach ubiegłych, jak również licznej kolonii polskiej w Grenoble i okolicy, groby poległych Polaków na dwu cmentarzach w Grenoble swym stanem zaniedbania wzbudzają uczucie wstydu. Oznaką braku zainteresowania jest brak znajomości w rozmieszczeniu grobów i poległych.

Po przeszukaniu książek w urzędzie cmentarnym, oraz po przeszukaniu obu cmentarzy, odnaleziono 14 grobów, na których w Dniu Zadusznym zostały złożone wieńce. Stan grobów bardzo opłakany — kilka doprowadzono do możliwego wyglądu, reszta ginie, pokryta trawą, ostami i wszelkiego rodzaju ziołami. Są to groby żołnierzy, przeważnie w wieku od 20-35 lat, którzy zginęli w walce, zmarli w szpitalu z ran (Narwik) lub zostali rozstrzelani przez Gestapo. Tymi grobami nie może zaopiekować się ani rodzina, ani najbliżsi, którzy często nie wiedzą, gdzie i kiedy ci żołnierze padli w walce z wrogiem.

Obowiązek moralny więc spada na nas. Koło SPK postanowiło zająć się sprawą grobów i doprowadzić je do takiego stanu, by nie budziły uczucia wstydu i by nie zaginęły wśród tysięcy grobów francuskich, jako groby zapomniane.

Serdecznie witamy piękną i pełną przykładu inicjatywę inż. Guzowskiego, który zaofiarował Komitetowi Organizacyjnemu w Grenoble cement na trwałe obramowanie grobów oraz tabliczki z napisami. Na tym miejscu Komitet Organizacyjny serdecznie dziękuje Panu Inż. Guzowskiemu za tak piękny gest.

Z karty żałobnej

W dniu 5 listopada 1948 zmarł w miejscowości Voiron, członek SPK, żołnierz, aspirant, magister farmacji Aleksander SIEMIEŃSKI, były uczestnik walk o niepodległość 1920 r., inwalida czasów wojny ostatniej, odznaczony Krzyżem „Virtuti Militari", Krzyżem Walecznych i Niepodległości.

Nie dane mu było spocząć na ziemi ojczystej, spoczął na bratniej ziemi francuskiej w m. Voiron w dniu 8.11.48. Na grobie zmarłego delegat Komitetu Organizacyjnego Koła SPK w Grenoble złożył wieniec.

Cześć Jego pamięci.

Wieczornica listopadowa w Paryżu

W poniedziałek dnia 29 listopada 1948, w 117 rocznicę Powstania Listopadowego, odbędzie się w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre) Wieczornica Listopadowa.

Komitet organizacyjny SPK Koło Paryż — prosi wszystkich Rodaków o jak najliczniejsze przybycie.

Początek punktualnie o godz. 20.30.

Komitet Org. Koła „Samopomocy" w Montluçon

W dniu 14.11. b.r. powstał w Montlucon (dep. Allier) w środkowej Francji Komitet Organizacyjny Koła „Samopomocy". Przewodniczącym Komitetu, z ramienia Zarządu Oddziału, został b. członek Rady Oddziału Francja, kol. Wawrzyniec Tomczak (Cité Dunlop, Cours 6 Nr 5 — Montlucon). Obowiązki sekretarza podjął się pełnić kol. Franciszek Kucharski, skarbnika kol. Stanisław Rechta.

Koledzy zamieszkujący Montlucon są proszeni o zgłaszanie się do Komitetu Organizacyjnego na adres kol. Przewodniczącego w celu dokonania formalności zapisu na członków SPK lub odnowienia dawnych legitymacji przed terminem walnego zebrania konstytucyjnego, które Komitet Organizacyjny jest obowiązany zwołać celem formalnego ukonstytuowania Koła i dokonania wyboru władz.

ZE SZWAJCARII

Humanitaryzm na codzień i od święta

W związku z Federalnym Dniem Modłów (w połowie września), glossator niezależnego tygodnika „*Die Nation*" zwraca uwagę w notatce pod powyższym tytułem na dwie różne postawy wobec uchodźców w Szwajcarii.

Ogólnie biorąc ma się wrażenie, że społeczeństwo szwajcarskie odnosi się do ofiar wojny z całą sympatią i chętnie wspomaga potrzebujących. Jak wykazała niedawna ankieta jednego z tygodników ilustrowanych, każda z trzech tysięcy gmin byłaby skłonna udzielić swego obywatelstwa jednemu uchodźcy.

Koła oficjalne wolą jednak na ten temat zachować milczenie. Należy dodać — czytamy dalej — że uchodźcy nie mają aż tak wysokich wymagań, by prosić zaraz o obywatelstwo. „Byliby oni zupełnie zadowoleni, gdyby ich wreszcie pozostawiono w spokoju i pozwolono pracować". O ile wkrótce po zakończeniu wojny władze dość liberalnie udzielały pozwoleń pobytu i pracy, to obecnie zmiana miejsca zamieszkania lub pracy powoduje niezliczone trudności z urzędami.

...„Osobny rozdział stanowi traktowanie Polaków, którzy zostali tutaj internowani po klęsce Francji w 1940 r. Kilkuset spośród nich nie mogło powrócić po ukończeniu działań wojennych do swego kraju zajętego przez Rosjan. Władze federalne zagwarantowały im prawo pobytu, lecz niektóre kantony utrudniają im życie. Coraz bardziej kuleje sprawa otrzymania pozwolenia pracy, przede wszystkim biurowej. Nie lepiej jest w innych działach.

Pewnemu młodemu Polakowi, który z nędzy (zabroniono mu pracy w biurze) chciał pracować jako pomywacz w hotelu, kanton odmówił pozwolenia. Na jego zdziwienie, że przecież w hotelarstwie brak jest rąk do pracy i że angażuje się tysiące Włochów, otrzymał odpowiedź, że właśnie Włochów stosownie do zapotrzebowania można odsyłać do domu, Polaków zaś nie.

Z tego powodu niektóre urzędy stosują zasadę: jeśli Polaków nie można wysłać do Polski, trzeba im utrudnić życie. Władze te przynajmniej nie znają różnic rasowych, religijnych i przekonań politycznych. Każdą ofiarę czerwonego terroru chwytają twardą ręką, tą samą, co przed laty ofiary brunatnej dyktatury...

O tych rzeczach szwajcarskie społeczeństwo nie wie prawie nic. Idziemy w zakład 1 do 100, że gdyby wiedziało ono, z jaką małostkowością zatruwa się życie uchodźcom, to oburzenie byłoby powszechne. Gdyby władze zapytały się tych wszystkich, prostych ludzi, biorących do siebie dzieci z krajów zniszczonych lub wysyłających paczki za granicę, co należy zrobić z uchodźcami — to odpowiedź padłaby prawie jednakowa: tak jak Szwajcar dzielił w czasie wojny chleb z internowanym i uchodźcą, tak i teraz dzielić będzie pracę z paroma tysiącami uchodźców, którzy pozostali w Szwajcarii.

Jest rzeczą piękną i dobrą z okazji świąt i w dziennikach podkreślać humanitarne tradycje i od czasu do czasu organizować zbiórki dobroczynne. Ciężej, wydaje się, jest zachować miłosierdzie i humanitaryzm dzień w dzień i w praktyce urzędów. Dzisiaj chodzi o to, by kilku tysiącom uchodźców, którzy są w naszym kraju, umożliwić życie. Nawet za cenę tego, że cudzoziemiec otrzyma miejsce kosztem Szwajcara.

Uda się ludzkie uczucia i miłość bliźniego zastosować i w tym wypadku, to rezultat będzie co najmniej równoznaczny milionom płynącym za granicę jako dary. Jeśli nie uda się — to na naszą dotychczasową działalność pomocy padnie niezatarty cień, nawet gdy wszystkie zbiórki przyniosą jeszcze raz tyle milionów jak dotąd".

em

O gwiazdach i „sekcji"

Na firmamencie szwajcarskim błyszczy obecnie 11 gwiazd — 11 Kół SPK. Szczerze mówiąc, byłoby nieuzasadnionym optymizmem mówić, że wszystkie błyszczą, są dwie czy trzy, które ledwie się tlą i ani ich dojrzeć gołym okiem, choć — rzecz dziwna — są to gwiazdy liczebnie biorąc raczej pierwszej wielkości. Przejściowa niedyspozycja? Może, ale trwa ona co najmniej tyle, co kryzys wewnętrzny w łonie pewnej emigracji.

Inne natomiast gwiazdy tworzą wcale piękną konstelację, którą ma się ochotę obejrzeć z bliska i dotknąć, prawie jak jedną czy drugą „*star*" z Hollywood. Zgodnie z poglądami astronomii, nie są to gwiazdy zimne (polskie w Szwajcarii, bo co do amerykańskich nie mieliśmy okazji).

Prelegenta, który przyjedzie z odczytem do Zurychu, Frauenfeld, Bülach, Hornu czy Winterthur, spotyka z miejsca tak ciepłe przyjęcie, ogarnia tak serdeczna atmosfera, że serce mu się rozgrzewa niczym dusza od żelazka w uczciwym, polskim piecu, a dusza (prelegenta nie żelazka) rośnie, jak deficyt normalnego czasopisma na emigracji.

Wszystkim zawodowym biadaczom na temat „braku zainteresowań" tymi czy innymi sprawami u tzw. „ogółu" należało by zalecić: siadaj pan do stołu, spitraś odczyt z możliwie nieznaczną ilością wody i goń z nim do „ogółu", a zobaczysz, jak to jest z tym brakiem zainteresowań.

Czytaliśmy niedawno, że w Anglii powstał na prowincji własnym przemysłem paru osób zespół teatralny, publiczność obozowa wypełniła salę po brzegi, zamówienia na występy sypią się jak z rękawa. Zdumienie biadaczy jest szczere i wielkie. Tzw. urzędowo „akcja kulturalno-oświatowa", brzmiąca nudno i ponuro, kryje w gruncie rzeczy najżywszą treść, której jak kania deszczu, jak manny na puszczy pożądają rzesze, nie tylko w drodze z Egiptu do Tel-Aviv.

To samo jest w Szwajcarii. W Kołach SPK z każdym, kto zjawi się z odczytem, obchodzą się jak z kurą, która znosi jajko raz na pół roku. Jeżeli poklepują po ramionach z uciechy, to ostrożnie, żeby się okulary nie stłukły. Jeżeli poją (po odczycie), to najchętniej koniakiem — z myślą o „eierkoniaku"? Tak są z nabożeństwem dla tego, co słyszeli, że nawet w otwartej oficjalnie dyskusji ust boją się otworzyć, więc paru drzemiącym nikt nie przeszkadza.

Nie rozumieją tylko jednego. W Szwajcarii SPK ma oczywiście „sekcję kulturalno-oświatową", posiadającą do dyspozycji górę polskich książek oraz wiele dobrych odczytów, uśpionych jeszcze wprawdzie w łonie przyszłych autorów, ale możliwych do wydobycia przy zastosowaniu grubej szpili, ewentualnie piły drewnianej. Z drugiej strony są rzesze, które nie tylko domagają się książek i odczytów, ale książki gotowe są czytać i na odczyt rzeczywiście przyjdą. Na razie zacierają ręce z uciechy na myśl, że coś z tego kiedyś będą mieli, może jeszcze nawet przed powrotem do kraju. Tak czekają od dawna. A wysoka sekcja śpi...

W Sejmie przed wojną poseł Rozmaryn (był taki) zabrał kiedyś głos i zaczął prawić tak nie do rzeczy i głupio, z takim brakiem znajomości tematu, że sala zdębiała, a jakiś brat-poseł nie wytrzymał i krzyknął: „O mój Rozmarynie, rozwijaj się!".

Wysoko sekcjo, rozwijaj się.

ms

TANGANYIKA

poszukuje fachowców

Tak układa się życie na uchodźstwie, że co nie odpowiada jednym — trafia do przekonania i poszukiwane jest przez innych.

Tak jest i z Afryką. Przywieziono stamtąd wielu naszych uchodźców, których losy zapędziły z Rosji do tropikalnej Tanganyiki w Afryce, a stamtąd do W. Brytanii. Przybyli na Wyspę, połączyli się z rodzinami, są szczęśliwi po wielu latach rozłąki.

Tymczasem Tanganyika jest krajem poszukującym fachowców i dobrze ich opłaca. W zrozumieniu, iż wielu naszych rodaków z cenzusem zawodowym czepia się doraźnych zajęć fizycznych w oczekiwaniu na lepsze widoki poza Wyspą, podajemy garść informacji o tym egzotycznym kraju. Na pewno znajdą się tacy, którym to odpowiada.

Szereg koncernów międzynarodowych w Tanganyice poszukuje wykwalifikowanych w produkcji sizalu: asystentów menagerów, inżynierów-mechaników, mechaników, traktorzystów-mechaników, elektro-mechaników.

Firmy elektryfikacyjne poszukują: inżynierów-elektryków i mechaników-elektryków (specjalistów obeznanych dobrze z wysokim napięciem).

Firmy i przedsiębiorstwa przemysłowo-budowlane potrzebują: inżynierów - architektów, inżynierów drogowych, traktorzystów-mechaników.

Przemysł przetwórczy reflektuje na: chemików, botaników, agronomów.

Podkreślić trzeba, że cudzoziemcy są dopuszczani do wszelkich prac i nie są szykanowani jakimiś ograniczeniami. Ci z naszych uchodźców fachowo przygotowanych, którzy nie zniechęcali się i jako tako opanowali język angielski, są zatrudnieni w przemyśle i dobrze płatni. Są przed nimi możliwości awansu.

Jak przy każdym wyjeździe, jest cały korowód formalności do pokonania. Podania na odpowiednim formularzu wnosić trzeba bezpośrednio do władz imigracyjnych w *Dar es Salaam, Tanganyika*. Formularze otrzymać można w *Colonial Office* w Londynie. W zależności od kategorii imigranta (zamierzający założyć własny warsztat, wyjeżdżający na stały lub okresowy kontrakt pracy, z rodziną lub bez) są różne formularze do wypełnienia.

Zezwoleń na wjazd udzielają władze Tanganyiki w okresie 1—1½ miesiąca.

Wyliczamy ostatnie formalności do pokonania przed wyjazdem do Tanganyiki, np. z W. Brytanii:

1. Zaopatrzenie się w dokument tożsamości uznawany przez władze brytyjskie.
2. Świadectwo szczepienia na żółtą febrę (konieczne i ostro kontrolowane).
3. Załatwienie kosztów przejazdu.
4. Miejsce na statku.

Wstępną pomoc informacyjną i ew. interwencje na miejscu w firmach i urzędach zaofiarowuje polska placówka w Tanganyice.

Zainteresowani tym krajem mogą zwracać się do Redakcji „Polski Walczącej" lub Biura Informacji i Porad SPK w Londynie — z konkretnymi zapytaniami, które zostaną grupowo przesłane do Tanganyiki.

TEKS.

Jaskinia i niewolnictwo

We wstępnej rozprawie nowego okresu Izby Gmin p. Churchill wygłosił 28.10.48 mowę, w której najbardziej bodaj uderzające było oświadczenie, że tylko i jedynie bomba atomowa:

„...może w obecnej chwili zapobiec nawrotowi Europy do jaskini i niewolnictwa [rebarbarisation and enslavement of Europe] za sprawą sił komunistycznych kierowanych z Kremla".

Jest to drugie powiedzenie i określenie p. Churchilla, które pozostanie w umysłach i niewątpliwie także w potocznym języku politycznym współczesnym.

IRON CURTAIN

Ledwie wojna się skończyła, a w Wielkiej Brytanii z wyborów w lecie 1945 wyszła obecna Izba Gmin, p. Churchill w mowie 16.8.1945 rzekł:

„...it is not impossible that tragedy on o prodigious scale is imposing itself behind the iron curtain which at present divides Europe in twain"... „wydaje się, że groza w olbrzymich rozmiarach zalega poza żelazną zasłoną przepoławiającą obecnie Europę".

I od trzech lat pojęcie żelaznej zasłony — (wprowadzone przez jednego z tzw. wielkiej trójki Churchill-Roosevelt-Stalin, która w Teheranie w grudniu 1943 ustaliła, a w Jałcie w lutym 1945 przypieczętowała taki podział Europy, wytyczając granice okupacji zachodniej i wschodniej) — stało się najprawdziwszym i najistotniejszym w życiu Europy.

REBARBARISATION

Niemniej jednak trafne i doniosłe jest pojęcie nawrotu do jaskini i niewolnictwa ukute w mowie p. Churchilla z 28.10.1948.

Jedno rodzi drugie. Żelazna zasłona w środku Europy robi swoje. Właściwością jej nie jest bowiem wcale, że co na wschód od niej jest skazane na zagładę, a co na zachód od niej jest bezpieczne. Ta nowa granica w Europie jest bowiem zarazem posuniętym daleko nowym okopem wypadowym Wschodu. Następstwem żelaznej zasłony jest, po trzech latach, groza już dzisiaj jaskini i niewolnictwa po jednej jej stronie, a groźba jaskini i niewolnictwa na jutro po drugiej jej stronie.

W tym nowym określeniu nie ma źdźbła przesady: waży się los Europy.

STANISŁAW STROŃSKI

Z Kraju

ILOŚĆ MIESZKAŃCÓW W WARSZAWIE

W pierwszych dniach października Warszawa liczyła 597 tysięcy mieszkańców. Stan mieszkańców stolicy zwiększył się w ciągu września o 3.500 osób. Urodziło się w tym okresie 911 dzieci.

AUTOBUSY DARU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Niedawno uruchomiono w Warszawie na trasie Dworzec Główny — Dworzec Gdański nowe autobusy z daru Polonii Amerykańskiej. Do autobusów tych nie wolno wsiadać z wielkim bagażem, by uchronić nowe wozy przed szybkim zniszczeniem. Spotkało się to, rzecz prosta, z gwałtownym sprzeciwem pasażerów.

BOKSER NOKAUTUJE SĘDZIEGO

W czasie meczu bokserskiego w Rudzie na Śląsku, niejaki Skalec, zawodnik w wadze półciężkiej, walczący w stanie nietrzeźwym, znokautował sędziego Ćwiklińskiego, gdy ten ogłosił jego porażkę. W tym samym dniu ofiarą „tężyzny sportowej" padł inny sędzia meczu bokserskiego. Było to w Nowym Bytomiu, gdzie na meczu bokserskim sędzia ringowy Sarnowski został pobity przez publiczność.

ANALFABETYZM

Okres okupacji niemieckiej niesłychanie pogłębił zjawisko analfabetyzmu w Polsce, gdyż nie było w owym czasie ani szkół, ani warunków powszechnego nauczania. Liczba analfabetów jest w tej chwili w Polsce duża. Trudno ją jednak dokładnie ustalić, gdyż ludzie powodowani fałszywym wstydem nie chcą się przyznać, że nie umieją ani czytać, ani pisać. Ostatnio rozpoczęto intensywną akcję organizowania kursów czytania i pisania dla dorosłych.

STUDENCI BEZ MIESZKANIA

Reżim przy lada okazji podkreśla, jakie to idealne warunki ma obecnie studiująca młodzież. Niewątpliwie, że istnieje pewna grupa uprzywilejowanych, którzy wzamian za wysługiwanie się rządowi, korzystają z wszelkich pomocy i zasiłków. Nie odnosi się to jednak do wszystkich. Warunki studiów są ciężkie, głodowe. Student boryka się z biedą, brakiem potrzebnych podręczników i z biurokracją.

Ostatnio pewna ilość studentów przybyła na wybrzeże, gdzie istnieje Wyższa Szkoła Handlu Morskiego. Uczelnia ta nie ma ani bursy, ani żadnych możliwości kwaterunkowych. Administracja zaapelowała przeto do mieszkańców wybrzeża i uzyskała kilkanaście zgłoszeń pokojów. Czynniki urzędowe nie uznały tego aktu ofiarności społeczeństwa za godny poparcia. Uznały studentów za turystów i zażądały opłat od luksusu.

ŹLE SZUKALI

Jak już podawaliśmy, Bezpieka przeprowadza badania wszystkich urzędników państwowych i nauczycieli. Jeśli wynik badania okaże się niekorzystny z punktu widzenia politycznego, petent zostaje zwolniony z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce przychodzą pewni politycznie, choć nie zawsze odpowiednio przygotowani do danej pracy.

Podajemy fragment rozmowy podsłuchanej w księgarni. Przychodzi tam młody nauczyciel. Pewny politycznie i wskutek tego pewny siebie. Z fachowością jego jest nieco gorzej.

— Proszę o historię literatury polskiej — powiada pewny siebie nauczyciel.

Bierze do ręki podany egzemplarz i natychmiast odkłada.

— To jest niekompletny egzemplarz. Tu jest tylko od X stulecia.

— Bo od tego czasu zaczyna się nasze życie historyczne. Wcześniejszych roczników nie znaleziono. Zresztą literatura... — księgarz chce tłumaczyć dalej. Nauczyciel przerywa.

— Bo tak szukali. Jakby porządnie poszukać, na pewno by się znalazło.

Z WRAKU NOWY STATEK

Poniemiecki wrak okrętu, wypalony i zatopiony w porcie szczecińskim, został przez ekipę ratowniczą GAL-u wydobyty. Znajduje się on obecnie w stoczni gdyńskiej, gdzie będzie zrekonstruowany i oddany do użytku.

JĘZYK ROSYJSKI OBOWIĄZKOWY

Na trzecim roku studiów w Szkole Morskiej język rosyjski staje się obowiązkowy. Na pierwszym i drugim roku jest na razie językiem dodatkowym. Dotąd jednak nie znaleziono wykładowcy, któryby dobrze znał ten język.

STAŻA

Z nowych wydawnictw

Książka ciągle aktualna

Gdyby „Dzieje pustego fotela" wydano w roku 1945, natychmiast po konferencji w San Francisco, byłoby to zapewne słuszniejsze, ale i dziś ukazanie się tej książki jest pożyteczne a sprawy w niej poruszone nie zatraciły wcale swej aktualności.

Nie jest to stwierdzenie radosne, odwrotnie: fakt, że w ciągu lat trzech od chwili zakończenia wojny, świat ciągle jeszcze jest widownią ustępstw wobec Rosji Sowieckiej a państwa i narody, dla których konferencja nad Pacyfikiem była wyrokiem śmierci, nadal przebywają w niewoli — dowodzi, że o sprawie tej trzeba pisać i że każdy głos, który to przypomina i odsłania „kuchnię" ówczesnej polityki światowej, jest głosem słusznym i potrzebnym.

Nie znaczy to wcale, że głos taki, wypowiedziany po polsku, dotrze do polityków wielkich mocarstw i że wywrze wpływ na ich obecne postępowanie. Na to liczyć nie można, bo polityka światowa nie słucha głosu słabych i pokonanych, ale wolno się spodziewać, że wysłucha go opinia polska i że polscy politycy wezmą go poważnie pod uwagę.

Czymże bowiem jest polityka światowa, czym są konferencje międzynarodowe? Jest to ustawiczny i brutalny przetarg, walka, w której każda ze stron ucieka się do wszelkich arkanów sztuki dyplomatycznej, umiejętności przekonywania, nawiązywania porozumień, stosowania wykrętów, pogróżek i obietnic. Naiwni, nierutynowani, powolnie myślący, bojaźliwi, nie posiadający koncepcji nic nie mają tam do szukania. Każda książka, która wiernie odsłania kulisy, która obnaża cynizm targów o wolność całych narodów, która rejestruje fakty, jest niezbędną lekturą dla tych wszystkich, którzy bądź przygotowują się do roli politycznej, bądź już ją grają, bądź wreszcie chociażby tylko interesują się sprawami świata.

Aleksander Bregman, rutynowany dziennikarz i znawca spraw polityki międzynarodowej, doskonale wywiązał się ze swego zadania. W czasie konferencji w San Francisco był jednym z dwóch dziennikarzy polskich, którzy przybyli do Stanów, by reprezentować niezależną prasę polską w W. Brytanii, zebrał wiele obserwacji, uczestniczył w szeregu konferencji prasowych, był na ważniejszych posiedzeniach.

Dało to w plonie książkę napisaną śmiało, w której ogólne ujęcie najważniejszych zagadnień łączy się harmonijnie z anegdotą i „ludzką" stroną obrad. Czyta się ją z zajęciem, jak dobre opowiadanie, a jednocześnie z uwagą, zmuszającą do zastanowienia się nad przeczytanymi kartkami. Pożyteczna, ciekawa i warta poznania książka.

JÓZEF GARLIŃSKI

GŁOSY OPINII

Przeciw nieuczciwym firmom

Szanowny Panie Redaktorze,

Czytuję stale w „Polsce Walczącej" wszystkie podawane wiadomości. Jest to pismo całkiem nam odpowiadające. Widzimy w nim interesowanie się każdą naszą dziedziną życia; a także służy nam radą i pomocą. Z uznaniem podkreślam ten piękny czyn!

Dowodem tego może być artykuł ostrzegający przed firmami zajmującymi się „przyśpieszeniem i wyrabianiem wiz argentyńskich". Trafne i na miejscu było ogłoszenie zadające kłam oszustom, żerującym na naszej nieświadomości i łatwowierności. Niestety ogłoszenie to — nie z winy „Polski Walczącej" — doszło do nas za późno! Tylko „Polska Walcząca", lubiąca prawdę, odważyła się na to, gdy inne pisma polskie w W. Brytanii reklamowały te oszukańcze firmy.

Nie rzucam tutaj żadnych oszczerstw. Oto sam padłem ofiarą takiej reklamy i podobnych wypadków jest więcej, a może bardzo wiele. Mnie osobiście oszukańcza firma nabrała na 21 funtów nie dotrzymując w niczym umowy, a kiedy zarzuciłem krętactwo i zażądałem urzędowego potwierdzenia złożenia przez nią moich dokumentów w konsulacie, a także zagroziłem napiętnowaniem tej firmy w gazetach polskich, w ogóle nie odpisała!

Panie Redaktorze, czyż nie słuszny mój żal? Byłem w niewoli niemieckiej, potem w obozie koncentracyjnym, dzisiaj pracuję ciężko na chorą żonę i dwoje dzieci, oszczędziłem tych 21 funtów, by zapewnić jakoś przyszłość rodzinie, a tu taka przykrość. Inni nas zdradzali, ale to byli obcy — lecz żeby nas to od swoich spotykało?!

Sądzę, że czas już skończyć natychmiast z kanciarstwem i oszustwami i surowo napiętnować, by znów w innym miejscu nie odżyły.

Nie wiem teraz co począć, by łącznie z innymi poszkodowanymi pociągnąć oszukańczą firmę do odpowiedzialności i odzyskać papiery i pieniądze?

CZ. PLUCIŃSKI

102, Platt Street, Moss Side, Manchester.

Od Redakcji: Niestety z uwagi na ustawodawstwo brytyjskie nie możemy podać nazwy nieuczciwej firmy. Zakomunikowaliśmy ją BIP-owi z prośbą o wszczęcie właściwych kroków sądowych. Wszystkich zainteresowanych prosimy o kierowanie zażaleń wprost do BIP-u, adres: Biuro Informacji i Porad, SPK, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

Mój felieton

Stoisko sił odzyskanych

W dniach biadania nad własną dolą i historycznym nieszczęściem spotkanie z ludźmi tryskającymi życiową energią działa krzepiąco. W centrum Londynu na Brompton Rd. 122, odwiedziliśmy wystawę prac inwalidów polskich i brytyjskich, otwartą od 3 do 14 b.m. Dwoje młodych ludzi, gospodarzujących przy polskim stoisku, pani Sz. i smukły oficer w mundurze, z protezą, p. W. rozmawiali właśnie z lordem Wawellem i gen. Andersem.

Chociaż w lokalu wystawy mieści się kilkanaście stoisk brytyjskich, nasze ściąga powszechną uwagę. Jest bajecznie kolorowe, bije od niego urok. Na eksponatach znać zgrabność polskiej ręki i talent domorosłych artystów-inwalidów. Olbrzymie lalki zakopiańskie i krakowskie, ludowe kaftaniki i serdaki, pstrokate kilimy łowickie, estetyczne i niedrogie wyroby skórzane i galanteryjne — czego tam nie było. Prace inwalidów polskich wzbudziły podziw członków rodziny królewskiej. Queen Mary i Princess Royal kupiły polską lalkę dla potomstwa oczekiwanego w Buckingham Palace. Przez wystawę przewinęli się najwyżsi dygnitarze i niemal cały high-life brytyjski.

Stoisko polskie robi dobrą robotę propagandową. Lepszą niż 10 artykułów politycznych. Pokazuje polską wolę pracy, ukazuje problem b. żołnierzy polskich. Po wojnie nadszedł tzw. pokój. Parę tysięcy inwalidów przebywa na emigracji. Głodowe zasiłki nie rozwiązują kwestii ich utrzymania. Muszą z czegoś żyć. Pracują. Pracą pokonują własne kalectwo. Bezczynność zabiłaby ich psychicznie.

Tych dwoje młodych ludzi, organizujących pracę dla inwalidów, walcząc ze setkami trudności (często, niestety, pochodzenia polskiego; nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie), opowiedziało się w imieniu paru tysięcy za inicjatywą, za życiem, za energią, za walką, za niedaniem się.

W tej chwili przed polskim stoiskiem stanął jakiś facet w meloniku, żywa kopia pana Pickwicka, i zmarszczył brwi, co oznacza, że myśli. Taki oto szary Anglik, zjadacz „fish and chips" chociaż nacja ta nie grzeszy nadmiarem wyobraźni, widząc stoisko polskich inwalidów, musi sobie zadać pytanie: „skąd się wzięli ci inwalidzi w naszym kraju? — w czyjej służbie ponieśli ofiary? — kogo oszczędziły kule, trafiając w Polaków?"

— Ile targujecie dziennie? — próbuję wydobyć tajemnicę handlową od uroczej gospodyni stoiska. Dowiedziałem się, ale nie napiszę.

Okazuje się, że p. Bogna sama projektuje lalki i zabawki, projekt wraz z materiałem daje inwalidom do wykonania.

— A jeżeli sknocą?

— To już nasza przyjemność.

Natomiast energiczny przystojny oficer wyspecjalizował się w wysokich kontaktach towarzysko-handlowych, poczynając od premiera Attlee i Mrs. Churchill. Zna również kol. Garlińskiego z SPK.

Wystawa trwa tylko dwa tygodnie. Na codzień zaś, o dwa domy w stronę Brompton Oratory, istnieje stały sklep polski z wyrobami inwalidzkimi. Placówka rozkręca się na całego, zwiększa obrót i zasięg pracy.

— Jaką macie klientelę?

— 60% Brytyjczyków, 40% Polaków.

— Która lepsza?

Nastaje zakłopotane milczenie.

— W handlu nie ma sentymentów — próbują się wymigać.

Ale już po chwili następuje opowiadanie o pewnej niezdecydowanej rodaczce z lepszych sfer, która przyszła po czarną torebkę i zarezerwowała ją sobie na trzy dni, wpłacając zadatku 10 szylingów. Po trzech miesiącach(!) zjawiła się, oznajmiając, że woli torebkę brązową. W końcu wzięła czarną, którą wymieniła nazajutrz na brązową.

Poza tym mamy niedowiarków, którzy w skórze węszą tekturę, w jedwabiu barchan, w kamgarnie pokrzywy, wszystko oglądają pod światło. Poza tym mamy „targowiczan" którzy targują się o szylinga przez bitą godzinę. Inni znów mają szeroki gest: rozrzucają towar po wszystkich kątach, szuflują rękami między drobiazgami i głośnym krzykiem przerażają innych klientów nieprzyzwyczajonych do ormiańskich rytuałów kupna i sprzedaży.

— Widzi pan tę lalkę na szczycie stoiska?

— Widzę.

— Otrzymaliśmy ją w komis od jednego z naszych ludzi. Cztery razy już tu był „upewnić się" czyśmy jej nie umieścili przypadkiem w złym miejscu. Jest wiele nieufności w narodzie, w najporządniejszych ludziach węszy się „cwaniaków" i „nabieraczy". Ale nic to — jakoś się to wszystko ułoży. Nie od razu polski Londyn zbudowano!

— Szczęść Boże w pracy! Bóg zapłać za szczyptę optymizmu!

TADEUSZ NOWAKOWSKI

FRASZKI O ONZ

PRACA

Podkomisja komisji wyłoniła komitet,
komitet oddał sprawę podkomitetowi,
ten zaś zwołał liczną rzeczoznawców świtę
i sporządził raport 2-kilometrowy.

Raport przetłumaczono na 10 języków,
wniesiono na porządek dzienny zgromadzenia,
a ponieważ dyskusja nie dała wyników,
spróbowano nowych dróg porozumienia.

W tym celu podkomisja wyłoniła komitet,
komitet oddał sprawę podkomitetowi,
ten zaś zwołał liczną rzeczoznawców świtę
i sporządził raport 2-kilometrowy.

Raport przetłumaczono na 10 języków,
wniesiono na porządek dzienny zgromadzenia,
a ponieważ dyskusja nie dała wyników,
spróbowano nowych dróg porozumienia.

I w tym celu komisja..... itd. itd.

WYSZYŃSKI

Na obradach w ONZ
słychać tylko niet i niet.
Gdyby tak Wyszyńskiego wieczorem spytano,
czy podpisze się pod tym, co oświadczył rano,
rzecze, z przyzwyczajenia odkrzykawszy wnet:
„Niet!!!"

TEMAT

W dziennikach na całym świecie,
przez radio (i w ONZecie)
ogłoszono:
„Nowy konflikt zbrojny.
Kraj X przystąpił do wojny.
Wojska forsują granicę.
Zbombardowano stolicę.
W akcji czołgi, samoloty
i 100 dywizji piechoty.
Trupów tyle. Rannych tyle.
Ofiary wśród cywilów".
Panowie z ONZetu zacierają ręce:
„Mamy o jeden temat więcej!"

PRZEMÓWIENIA

Panowie z dyplomacji
nie lubią tłumów, gazet, agitacji.
Uczniowie Talleyranda
nie znoszą słowa „propaganda".
„A wszystkie — narzekają — w ONZecie mowy
mają właściwie charakter mów propagandowych".
Pomyłka, panowie! Pomyłka i kwita!
Przecież tych przemówień nigdy nikt nie czyta.

Paryż.

JAN WINCZAKIEWICZ

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK, 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7

Praca

Przedsiębiorstwa w Londynie poszukują wykwalifikowanych: radiomechaników [do fabryki radioaparatów], tapicerów, bednarzy, murarzy.

Zgłoszenia: BIP, pok. 10.

—O—

W SPRAWIE STYPENDIÓW AMERYKAŃSKICH NA ROK 1949/50

Podaje się do wiadomości zainteresowanych studentów, że nie należy spodziewać się ogłoszenia nowego konkursu na stypendia amerykańskie na rok akademicki 1949/50. Powodem tego jest duża liczba studentów, którzy, mimo zakwalifikowania ich przez jury dwu poprzednich konkursów, nie zdołali uzyskać przyjęcia i stypendium na żadnej z uczelni amerykańskich. Jest rzeczą słuszną, aby w pierwszym rzędzie ci właśnie studenci mogli być uwzględnieni, ograniczona zaś ilość miejsc nie pozwala na rozszerzenie tej akcji w obecnym jej stadium.

Ponieważ jednak pewna ilość studentów pozostawała już od pewnego czasu w ciągłym kontakcie osobistym lub listownym z Biurem Informacji i Porad SPK otrzymując informacje o konkursie, który miał być ogłoszony — grupa ta również znajdzie w miarę możliwości uwzględnienie.

W związku z tym podaje się do wiadomości studentów obu tych grup, aby zgłaszali się do Biura Informacji i Porad SPK w Londynie celem dopełnienia formalności rejestracyjnych. Studenci z W. Brytanii są proszeni, o ile jest to tylko możliwe, o osobiste zgłoszenie się w normalnych godzinach przyjęć.

Prosimy również o zgłoszenie się tych kandydatów, którzy zostali odrzuceni przy pierwszym konkursie SPK ze względu na posiadane już dyplomy uniwersyteckie, gdyż rozporządzamy pewną ilością miejsc dla tzw. post-graduates.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 18 grudnia b.r.

REJESTRACJA OSÓB ZAINTERESOWANYCH EMIGRACJĄ DO KANADY

Kanada jest od dawna krajem interesującym Polaków, znajdujących się w W. Brytanii, z punktu widzenia stałego osiedlenia się. Przeprowadzenie tych zamiarów na większą skalę natrafia jednak na trudności, związane z polityką imigracyjną Kanady. Najczęstszym wymogiem dla uzyskania wizy kanadyjskiej jest uprzednie zawarcie kontraktu na pracę w Kanadzie.

Oddział SPK w Kanadzie i uruchomione tam Biuro Informacji i Porad rozpoczęły starania dla uzyskania większej ilości kontraktów. Już wstępne rozmowy wykazały, że zarówno władze kanadyjskie, jak i pracodawcy obawiają się, że środowisko polskie w Wielkiej Brytanii nie będzie w stanie dostarczyć materiału ludzkiego, o który najbardziej chodzi, to jest ludzi młodych i zdrowych, nadających się do pracy w rolnictwie i leśnictwie.

Oddział SPK w Kanadzie zwrócił się w związku z tym do BIP-u w Londynie z zapytaniem czy mógłby dostarczyć im listę ewentualnych kandydatów na wyjazd do Kanady z terenu Wielkiej Brytanii [zwracamy uwagę, że nie chodzi w danym wypadku o inne ośrodki polskie]. Koledzy nasi piszą z Kanady, że chodziłoby o zawarcie kontraktów rocznych, że warunki pracy są twarde i że SPK występując o dopuszczenie tych osób do Kanady miałoby pewnego rodzaju zobowiązanie moralne, iż emigranci ci wypełnią warunki kontraktu.

W związku z tym zwracamy się do osób, interesujących się wyjazdem do Kanady o napisanie do nas podając: a] imię i nazwisko, b] wiek, c] stan rodzinny, d] zawód, e] na jaki kontrakt rolny czy leśny gotów jest pojechać, jeżeli się nie uda uzyskać pracy we właściwym zawodzie, f] stopień opanowania języka angielskiego i francuskiego.

Podkreślamy jak najwyraźniej, że napisanie do nas **nie jest zgłoszeniem się na emigrację.** Uzyskana w ten sposób lista osób będzie służyła wyłącznie jako materiał orientacyjny dla memorandum, które Oddział SPK w Kanadzie zamierza złożyć władzom kanadyjskim. W razie pomyślnego a zasadniczego załatwienia sprawy ogłoszone zostaną możliwości zapisów na wyjazd do Kanady i podany zostanie sposób podpisywania kontraktów. Nie należy więc na ewentualnym obecnym zgłoszeniu budować planów osobistych. Prosimy też nie kierować do nas dodatkowych zapytań o szczegóły w tej sprawie, ponieważ ich nie mamy. Pragniemy dodać, że ci, którzy się zgłoszą obecnie, będą mieli pierwszeństwo, jeżeli czynione starania przyniosą dodatni wynik. Pisać należy do Biura Informacji i Porad SPK, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

WIADOMOŚCI Z ARGENTYNY

Biuro Porad Technicznych i Rolnych w Argentynie wydało nowy Biuletyn Informacyjny z datą 12 b.m., który przynosi cały szereg świeżych i pożytecznych informacji. Podajemy poniżej kilka spośród nich do wiadomości osób interesujących się emigracją do tego kraju. Cały Biuletyn znajduje się do wglądu w BIP-ie.

Sprawa mieszkaniowa. Większość emigrantów nie zdaje sobie absolutnie sprawy z trudności mieszkanowych, na jakie napotyka na miejscu. Brak pomieszczeń dla wzrastającej stale na skutek imigracji ludności daje się dotkliwie odczuć szczególnie właśnie imigrantom nie mającym tam krewnych lub znajomych, którzy mogliby im dopomóc w rozwiązaniu tego problemu. Bank hipoteczny przestał ostatnio udzielać kredytów na budowę domów czynszowych, udzielając w dalszym ciągu na budowę domów małych tzw. rodzinnych.

Mimo jednak tych trudności każdy mieszkanie znajduje. Warunkiem wynajmu mieszkania jest posiadanie gwarancji handlowej, np. właściciela przedsiębiorstwa przemysłowego itp. W niektórych wypadkach przyjmuje się trzymiesięczne komorne z góry jako zabezpieczenie. Ceny mieszkań są raczej wysokie.

Stan zdrowotny emigrantów. Ostatnio zostały wprowadzone obostrzenia badań lekarskich imigrantów po ich przybyciu do Argentyny. Z reguły nie uznaje się tam obecnie świadectw lekarskich wystawionych w Europie, mimo tego, że na ich podstawie udzielono wizy argentyńskiej. W wypadku stwierdzenia choroby [płucnej w szczególności] władze kierują imigranta do Hotelu Imigracyjnego nie dając dokumentów cywilnych czyli uniemożliwiając zarobkowanie. Konsekwencje mogą sięgać aż do odmowy prawa pobytu włącznie.

Zarobki. Biuletyn daje szczegółowe przykłady zarobków inżyniera, majstra i robotnika z dokładnym wyszczególnieniem ich wydatków. Zestawienie jest bardzo ciekawe i powinno zainteresować wszystkich kandydatów na emigrację do Argentyny. Inżynier zarabia około 900 pes. miesięcznie, majster 400, kreślarz, mierniczy itp. 400, robotnik też 400. Sytuacja na rynku pracy nie uległa zasadniczym przemianom.

DO ZATRUDNIONYCH W RAMACH „SCHEMATU 4" [PKPR]

BIP umieścił szereg oficerów w różnych przedsiębiorstwach na praktyce w ramach „schematu 4".

Ostatnio otrzymaliśmy od jednej z firm list ze skargą na zachowanie się tych pracowników. Firma pisze, że nie uważają oni siebie widocznie za równorzędnych z robotnikami, pracującymi w fabryce, ponieważ uchylają się od wypełniania niektórych obowiązków. Jeden z tych oficerów został zwolniony przez fabrykę przed upływem terminu praktyki.

Zwracamy się tą drogą z apelem do osób, które już korzystają ze „schematu 4" lub mają zamiar to zrobić, — o pełne podporządkowanie się wymogom pracodawców w czasie odbywania praktyki. W przeciwnym wypadku nie mogą liczyć na uzyskanie pracy w danej fabryce, a nawet — świadectwa. Uniemożliwiają też umieszczanie na pracy innych kolegów.

PORADNIK POOLOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

BILANS SOBOTY 20 LISTOPADA

W sobotę dnia 20.11.48 r. wśród 50 spotkań 4 lig angielskich i szkockiej ligi „A" było ogółem: **28 zwycięstw gospodarzy, 12 remisów i 10 zwycięstw gości.** W związku z tym wynikiem należy się spodziewać ładnych wypłat na „4 Aways" umiarkowanych — na „3 Draws".

W „1d. Points Pool" było dość dużo niespodzianek, ponieważ większość spotkań powszechnie typowanych na 2, zakończyła się zwycięstwami gospodarzy, co prawdopodobnie położy mnóstwo kuponów. O tym, jak mało spodziewane były te sukcesy gospodarzy, świadczy fakt, że wszystkie bez wyjątku firmy poolowe usunęły te spotkania z gry na „4 Aways" a więc forecasterzy wielkich firm [podobno najlepsi] zawiedli się w swych oczekiwaniach.

Z ciekawszych spotkań należy zanotować porażkę **Arsenalu**, który przegrał z **Newcastle** 0:1 na skutek samobójczej bramki Mercera [zastępował w tym meczu Scotta, okaleczonego obrońcę reprezentacyjnego].

Ponadto w **1. lidze** nieoczekiwane zwycięstwo **Evertonu** nad **Aston Villa** zadało kłam wszelkim przewidywaniom. Everton bowiem w obecnym sezonie nie tylko nie wygrał ani jednego spotkania na wyjeździe, ale, co ważniejsze, nie strzelił do tej soboty ani jednej bramki w meczach wyjazdowych. Sobotnia bramka Cattericka, która dała Evertonowi 2 punkty, jest do tej pory jedyną bramką strzeloną w gościnie.

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

Chelsea	**Bournemouth**
Newcastle	**Hull**
Bury	**Ipsvich**
Sheffield W.	**Notts Co.**
Tottenham	**Hibernian**

Wygrane gości lub remisy:

Everton — Sunderland x2
Manch. C. — Derby 2x
Portsmouth — Arsenal x2
Preston — Wolves 2x
Coventry — Cardiff x2
Lincoln — Luton x2
Newport — Brighton x2
Southend — Swansea x2

Bankiery w „10 Home" i „10 Results":

Newcastle,	**Bournemouth,**
Birmingham,	**Hibernian.**
Tottenham,	

W **2. lidze Bradford** pokonał leadera **W.B.A.** nieoczekiwanie wysoko, bo aż 4:1.

W **3. lidze płn. Hull** został zastopowany 0:0 przez **Crewe**, a **York** odniósł wysokie zwycięstwo nad leaderem **Rotherham**, który przegrał 1:6.

W **3. lidze płd. Crystal Palace** odniósł pierwsze w tym sezonie zwycięstwo na wyjeździe, bijąc **Southend** 1:0, a **Notts County** ostatecznie pożegnała się z marzeniami o awansie, tracąc znowu 2 punkty w meczu z **Bristol City** 1:3. [Nadmienić należy, że w meczu tym nie grał Lawton, który kuruje się jeszcze z odniesionej kontuzji].

LICZNE KONTUZJE

Najdziwniejszej kontuzji doznał **Burnett**, środkowy napastnik **Barrow.** Strzelił on głową bramkę wyrównując w meczu z Darlingtonem [wygranym przez Barrow 3:2] i... „znokautował się", na skutek czego nie mógł wziąć dalszego udziału w grze.

Drugiej kontuzji z rzędu tych, jakie bardzo rzadko się zdarzają, doznał **McFeat**, bramkarz **Torquay**, który biorąc na piersi strzał Franka Neary, środkowego napastnika Leyton Orient padł nieprzytomny i 12 minut upłynęło zanim przywrócono go do zmysłów.

Poza tym było wiele mniejszych obrażeń. Dwa z nich być może wpłynęły na wyniki spotkań, a mianowicie: **Grimsby** do 5 minut przed końcem miał wygrany mecz z Tottenhamem, prowadząc 1:0, gdy jego środkowy pomocnik **Galey** został zniesiony z boiska. W tym momencie Cox strzelił wyrównującą bramkę. Podobna historia powtórzyła się w meczu Notts F. — Brentford, w którym **Notts. Forest** miał do 20 minut przed końcem wynik 1:1. Nagła kontuzja jego skrzydłowego **Lee**, szybkie przerwanie się Monka z Brentfordu i goście wygrali 2:1.

PIERWSZA RUNDA PUCHARU F.A.

W przyszłą sobotę dnia 27 listopada 1948 roku odbędą się rozgrywki 1 rundy Pucharu F.A., w których wezmą udział wyeliminowane najlepsze zespoły amatorskie oraz zawodowe drużyny 3. ligi południowej i północnej.

Spośród 33 pucharowych meczów 1 rundy wyróżnić należy spotkania znajdujące się na kuponach firm poolowych [tylko pomiędzy drużynami zawodowymi] oraz te, których na kuponach nie ma, ze względu na to, że odgadnięcie ich wyniku nie stanowiłoby większej trudności [np. silna drużyna zawodowa przeciw dość nierównemu zespołowi amatorskiemu].

Radzimy b. ostrożnie typować wszystkie mecze pucharowe, ponieważ, jak to było choćby w roku ubiegłym, praktyka wykazała, że w meczach tych zdarzają się b. duże niespodzianki: słabsze drużyny, dla zaszczytu lub reklamy, grają w tych meczach bardzo dobrze, a mocne zawodowe drużyny nieraz umyślnie przegrywają, nie chcąc angażować się w wyczerpujące rozgrywki pucharowe. Niektóre drużyny, myślące o awansie w lidze, nie będą grały z całym „sercem" w meczach o puchar, inne, zagrożone spadkiem, tym bardziej. Dlatego też wynik w tych spotkaniach nigdy nie jest pewny.

Poza meczami pucharowymi, w których zaangażowane są kluby 3. ligi płn. i płd., ligi 1 i 2 — angielskie oraz obie szkockie rozgrywają normalne spotkania.

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST
ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).
WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).
CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £1.10.0 ($5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
ADRES ADMINISTRACJI: 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W. 7. Tel. WES0747. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper.